Nr. 84. Kraków, środa 25 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Zwycięstwo obojętności.

Sprawa Wahrmunda, jako wiążąca się z kwestyą uniwersytecką i wogóle szkolną w Austryi, przyćmiła sobą inne epizody obecnej wojowniczej taktyki Watykanu. Równocześnie z zaognieniem owej kwestyi na gruncie tyrolskim, Rzym rzucił był swoją klątwę na księdza Loisy, będącego obok Laberthonnière'a, Ed. le Roy, Blondela itd. jednym z wybitniejszych „modernistów" francuskich.

Charakterystycznem jest, jak małe wrażenie ten „grom", spadający na wybitnego badacza biblii w sferach, nie zrywających z pobożnością, wywołał. Klerykalny „Figaro" np. z pewną ironiczną zaprawą podniósł był, iż klątwa zgoła nie dotknie ks. Loisy w jego codziennem życiu. Znajomi jego nie będą przed nim uciekali, żegnając się, jak przed złym duchem, a jego kucharka nie pocznie jadać z innego naczynia, aby nie dotykać przedmiotów, użytych przez wyklętego...

Niewielu zresztą modernistów tak konsekwentnie wytrwało lub wytrwa przy swoich poglądach, jak Loisy. Inni ugięli się przed groźbami Rzymu, który spodziewa się ruch ten, zwłaszcza w sferze duchowieństwa, zdusić. Widoki ma potemu; ma bowiem do czynienia z garstkami odosobnionych partyzantów. Odosobnionych, gdyż kwestye dogmatyczne i teologiczne przestały interesować tych, którzy dziś siebie za wierzących uważają... Przeciętnym typem wierzącego jest taki, którego dociekania religijne wcale nie obchodzą — żyje poza tą sferą zgoła, zajęty swojemi sprawami ziemskiemi. Do spraw religijnych ma funkcyonaryuszów-księży, którzy — po najdłuższem jego życiu — w chwili przedzgonnej — załatwią potrzebne formalności...

Ongi, w czasach gorącki religijnej, taki „modernizm" szeroką falą ogarniałby tłumy, powodowałby wielki ruch religijny, mnożyłby „odszczepieńców", byłby czynnikiem dla Rzymu niebezpiecznym... Obecne łatwe tryumfy Rzymu spoczywają bynajmniej nie na granitowej odporności katolicyzmu, lecz właśnie na powszechnem zobojętnieniu dla spraw wiary w szeregach „wiernych", które sprawia, że nie poczytują tych spraw za „aktualne", nie zaprzątają sobie niemi głowy, uważając je za specyalność księżowską.

Oczywiście, że w czasach, kiedy kwestye, związane z wiarą, uchodziły za rzeczy pierwszorzędnej wagi życiowej, wyniki naukowych badań modernistów byłyby wielu znane, przez wielu wyznawane, głoszone, szerzone... Dzisiaj ze sfer świeckich jacyś badacze czy to wierzeń wogóle, czy kultury Wschodu, zainteresują się tem lub owem dziełem ks. Loisy, jakiś dziennik z powodu jego wyklęcia zanotuje to, czy inne jego twierdzenie — i na tem koniec.

Stosunkowo bardziej żywotnym, albo przynajmniej częściej, uporczywiej powracającym, może być ruch ten w Niemczech, gdyż spotyka się z protestantyzmem, mniej skrępowanym na punkcie badań biblijnych.

Ale będą to zawsze wysiłki, co najwyżej drobnych grup; ogółowi owieczek dziś zupełnie wystarczają zewnętrzne praktyki i formy religii — z którą się w sposób zewnętrzny styka, nie zagłębiając się w jej treść.

Dla organizacyi kościelnej jest ten stan „nieciekawości" wygodnym, gdyż nie powodującym wstrząśnień — tylko, że z istotną „wiernością", z którą tak chce wmówić prasa klerykalna, nie ma on nic wspólnego.

Wielka demonstracya antyklerykalna w Bernie.

Wczoraj doniosły telegramy, że w niedzielę z okazyi wiecu chłopów klerykalnych przyszło w Bernie morawskiem do demonstracyj antyklerykalnych. Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Znaną jest sprawa nauczyciela Konecznego, który przez morawską radę szkolną krajową wyrzucony został z posady rzekomo za „niereligijne" postępowanie. W rzeczywistości klerykali chcieli wywrzeć zemstę na człowieku, który nie krył się ze swemi przekonaniami postępowemi, podczas gdy w szkole najsumienniej spełniał swe obowiązki. Klerykali nie zadowolili się jednak tem, że człowieka pozbawili chleba, ale dla okazania swej siły zwołali do Berna wiec celem zaprotestowania przeciw Koneczny'emu, Wahrmundowi i wolnej szkole. Wiedząc jednak, że w Bernie nie mogą liczyć na zwolenników, sprowadzili kilkuset chłopów jako „lud". Zawiedli się jednak aranżerowie; zamiast planowanej demonstracyi klerykalnej, odbyła się imponująca demonstracya antyklerykalna przy udziale kilku tysięcy ludzi, wobec których garstka księży i kilkuset zbałamuconych chłopów marnie wyglądała.

Demonstracya zaczęła się o godz. 10 rano. Kilka tysięcy robotników tak socyalistów jak i radykałów czeskich, śpiewając pieśni robotnicze, zgromadziło się przed dworcem na przyjęcie przybyłych księży. Po wyprawieniu im kociej muzyki, pociągnął pochód złożony z 2000 ludzi z posłami tow. Hybeszem i Vanekiem na czele na Wielki plac, gdzie tow. Hybesz wygłosił przemówienie; stąd pochód poszedł przed „Besedni Dum", gdzie nastąpiło starcie z klerykałami. Ostatnich potraktowano laskami, biskupowi hr. Huynowi wołano w twarz: „Niech żyje wolna szkoła!"

Demonstracya zakończyła się znowu na Wielkim placu, gdzie poseł Hybesz, były ksiądz Roncek i żona posła Vaneka wygłosili przemówienia.

Wobec tej manifestacyi marnie wyglądał wiec klerykałów. Mowcy wychwalali swe zwycięstwo nad nauczycielami, napadali na wolną szkołę, a biskup Huyn wziął w obronę nuncyusza.

Minister Gessmann opiekunem górników.

Morawska Ostrawa, 23 marca.

Zamach chrześcijańsko-socyalnych na prawa i wolność górników stał się faktem. Jak donosi niedzielna „Wiener Zeitung", minister Gessmann został odręcznem pismem cesarskiem mianowany ministrem prac publicznych, a sprawować będzie między innemi władzę swą nad górnikami. Minister Gessmann został opiekunem górników, a objęciu tej opieki towarzyszyły płomienne protesty zorganizowanych dziesiątek tysięcy górników.

W Czechach dnia 15 marca, a w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu w niedzielę 22 b. m. odbyły się olbrzymie wiece górników, protestujące przeciw przydzielaniu górników ministeryum Gessmanna.

W Morawskiej Ostrawie przemawiał poseł tow. Cingr po czesku, Reger po polsku; w Orłowej przemawiali poseł tow. Daszyński, Cingr, Reger. Na obu zgromadzeniach przy niezwykle licznym udziale górników uchwalono następującą rezolucyę:

„Wychodząc z tego założenia, że górnicy wydani są od dawna na łup rafinowanego systemu wyzyskiwania, potęgowanego przez wyłączenie ich z ogólnego ustawodawstwa socyalnego; ze szczególnego względu na fakt ten, że właściciele kopalń mogli zawsze dusić każde postępowe ustawodawstwo socyalne — zgromadzeni górnicy wyrażają swój płomienny protest przeciw robieniu z nich znowu kozła ofiarnego, przeciw oddzielaniu ich jeszcze bardziej od reszty robotników pod względem socyalno-politycznym, wydawaniu na łup partyi, powszechnie znanej z nienawiści do ludu.

To systematycznie uprawiane oddzielanie górników przynosi im szkodę gospodarczą wogóle i niesłychane niewolnictwo pod względem socyalnym. Dzięki reakcyjnemu ubezpieczeniu, zwanemu Kasami brackiemi, które uniemożliwiają wszelkie prawo koalicyi i swobodnego przenoszenia się — górnicy już i tak stoją na równi z niewolnikami.

Dalej ze względu na fakt, iż górnicy i to tylko górnicy nie posiadają ani inspekcyi górniczej dla ochrony ich zdrowia i życia, ani ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych, jak to ma reszta robotników przemysłowych; ze względu na to, że odłączanie górników w kierunku socyalno-politycznym wydaje ich na łaskę i niełaskę magnatów kopalnianych — zgromadzeni górnicy domagają się zupełnego zrównania ich z resztą robotników przemysłowych i protestują przeciw wszelkiemu oddzielaniu ich na polu ustawodawstwa socyalnego.

Z całą stanowczością domagają się górnicy przydzielenia ich urzędowi pracy — mającemu powstać przy ministerstwie handlu — i energicznie odrzucają wszelkie oddzielanie, które może wyjść im tylko na szkodę.

Zgromadzeni górnicy są głęboko przekonani, że protest ten zostanie poparty całą siłą jednolitej organizacyi i uroczyście oświadczają przyłączyć się w tem zupełnie do centralnej organizacyi. Protestujemy przeciw każdemu wyłączaniu, które przynosi pozbawienie praw, protestujemy przeciwko temu, by na górnikach robiono eksperyment, który przynieść im może niesłychaną wprost szkodę".

Ilekroć w Austryi przychodzi do rządów najbardziej reakcyjna i najbardziej wroga ludowi partya, tyle razy oddaje się jej rządy nad górnikami. Dzieje się to tak, jak gdyby górnicy byli tą najgorszą częścią społeczeństwa, którą należy bez miłosierdzia gnębić, poniewierać i wyzyskiwać za ciężką pracę i nieobliczone korzyści, jakie społeczeństwu oddają.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

49

ROZDZIAŁ II.

Przebudzenie.

I.

Tak spotkał mię ten wielki dzień.

I ta sama jutrzenka, która mnie obudziła do życia, obudziła też cały świat.

Gdyż cały świat istot żyjących zaskoczony został tą samą nieprzytomnością; w jednej godzinie, przy zetknięciu się z nowym gazem komety, dreszcz przewrotu przebiegł przez całą kulę ziemską. Azot naszej atmosfery, jak mówią, w oka mgnieniu stracił swe własności i stał się w przeciągu godziny gazem użytecznym do oddechania, różniącym się wprawdzie od tlenu, lecz uzupełniającym i podnoszącym jego działanie, źródłem siły i ukojenia dla nerwów i mózgu. Nie mogę tutaj wyrazić dokładnie zmian chemicznych, które zaszły przytem, ani nazw które im nadają nasi chemicy, gdyż praca moja ma na względzie inny proces, wiem tylko, że ja i wszyscy ludzie zostali odrodzeni.

Próbuję wyobrazić sobie ten wypadek w przestrzeni, jako moment w ruchu planetarnym; blada plama, nikła, wirująca chmura meteoru nadciąga coraz bliżej do naszej planety... Ta ostatnia unosi się w próżni, jak ocieniona, okrągła kula, z małą, prawie niedostrzegalną osłonką z chmur i powietrza, z ciemnemi plamami oceanów i połyskującemi wyniosłościami lądów. Kometa, jak mały komar, przylata z próżni, dotyka jej, przejrzysta gazowa łupinka zewnętrzna z chmur staje się w jednej chwili zieloną i potem wolno rozjaśnia się znów...

I przez trzy godziny potem — wiemy, że Przewrót trwał prawie dokładnie trzy godziny, gdyż wszystkie zegary i zegarki nie przestały chodzić — na całej kuli ziemskiej wszystkie zwierzęta, ludzie i ptaki, wszystkie żywe istoty, oddechające powietrzem, leżały nieruchomo...

W tym dniu na całej ziemi słyszano to samo brzęczenie w powietrzu, ten sam ruch zielonych chmur, trzask i spadanie gwiazd. Hindus przerwał swą ranną pracę w polu, spojrzał z podziwem w górę i upadł; Chińczyk w niebieskiej koszuli padł głową naprzód na swą miskę z ryżem podczas obiadowego posiłku; handlarz japoński, który dobijał jakiegoś targu w swym sklepiku, wyszedł zdumiony i nagle padł przed drzwiami; wieczorna gromadka wiernych ze Złotej Bramy została pochwycona przez fatalny sen podczas oczekiwania na wschód wielkiej gwiazdy.

To samo działo się we wszystkich miastach na świecie, we wszystkich odludnych zakątkach, w każdem mieszkaniu, w każdym domu, w każdem schronieniu i na wszystkich otwartych miejscach. Na morzu pasażerowie tłoczyli się na pokładach parowców, patrząc i zachwycając się z właściwą sobie pochopnością, i naraz pochwyceni przez panikę, rzucali się do przejść i padali; kapitan zachwiał się i runął na mostek; palacz upadł jak długi na węgiel, maszyny niezatrzymywane szły dalej; obok przesunął się statek rybacki, bez okrzyków, z luźno puszczonym sterem, przechylając się i zanurzając...

Wielki głos materyalnego Przeznaczenia zawołał: „Stój!" I wpośród gry aktorzy zachwiali się, upadli i zamilkli. Obraz ten wymyka się z pod mego pióra. W New-Jorku zdarzyło się to naprawdę. Większość teatralnej publiczności rozeszła się, lecz w dwóch zapełnionych teatrach dyrekcye, obawiając się paniki, nie przerywały gry, a publiczność, nauczona wielu poprzedniemi katastrofami, siedziała na swych miejscach. Siedzieli tak spokojnie, tylko w ostatnich rzędach dawał się zauważyć lekki ruch, gdy naraz w regularnych szeregach wszyscy osunęli się bezsilnie, pochylili głowy i upadli naprzód, lubześlizgnęli się na podłogę.

Parload mówił mi — chociaż nie mam najmniejszego pojęcia, na jakich podstawach opierał swoje twierdzenie — że w ciągu godziny po pierwszem zetknięciu się ziemi z kometą zielone modyfikacye azotu rozproszyły się, pozostawiając powietrze równie przejrzystem, jak zawsze. Przez pozostały czas tej cudownej pauzy życia powietrze było czyste, chociaż, niestety, nikt nie mógł widzieć tej czystości. W Londynie była noc, lecz w New-Jorku, na przykład, życie było w pełnym zgiełku wieczornego ożywienia; w Chicago siadano do obiadu i wszyscy byli poza domem. Światło księżycowe wkrótce zalało ulice i skwery, usiane pomiażdżonemi ciałami, przez które tramwaje elektryczne, niezaopatrzone w automatyczne hamulce, ryły się jak pługi, póki nie zostały zatrzymane przez nagromadzone żywe zapory. Ludzie leżeli w swych wizytowych kostyumach w pokojach jadalnych, w restauracyach, na schodach, w przedsionkach, wszędzie w tych miejscach, gdzie zaskoczyła ich dusząca mgła. Towarzystwa, zgromadzone przy zielonych stolikach lub przy flaszkach, złodzieje, czatujący w ciemnych zaułkach, pary kochanków w miłosnych uściskach, zostały pochwycone przez sen, aby powstać z przebudzonym umysłem i sumieniem wśród nieładu dawnego życia.

Podczas gdy Amerykę kometa zaskoczyła w pełnym ruchu porannego życia, Anglia spoczywała we śnie. Lecz, jak już wzmiankowałem, sen ten nie był zbyt głębokim: umysły były pochłonięte oczekiwaniem bitwy morskiej i wielkiego zwycięstwa. Ze wszystkich stron morza Północnego nadciągały okręty Wielkiej Brytanii, otaczając siecią nieprzyjaciela. Na lądzie noc ta miała też stać się widownią wielkich wypadków. Armia niemiecka była pod bronią na przestrzeni od Redingen do Makirch i kolumny jej infanteryi zalegały pokosem jak snopy siana, w przerwanym marszu nocnym wszystkie drogi między Longnyon i Thiancourt i między Avricourt i Donen. Pagórki za Spincourt były gęsto usiane ukrytymi strzelcami francuskimi; rzadki łańcuch francuskich żołnierzy, śpiących wśród rozrzuconych łopat i niedokończonych okopów, otaczał czoło kolumn niemieckich i ciągnął się wzdłuż Wogiezów, a dalej przecinał granicę obok Belfort, dochodząc prawie do Renu...

Węgierscy i włoscy wieśniacy obudzili się z ziewaniem i widząc, że jeszcze ciemno, powracali i padali uśpieni; świat muzułmański rozkładał swe dywany i zasypiał wśród modlitwy. W Sydney, w Melbourne i w Nowej Zelandyi po południu powstała gęsta mgła, która rozproszyła publiczność na wyścigach i na placach krokietowych, przerwała pracę przy wyładowywaniu okrętów i wypędziła ludzi, spoczywających po obiedzie, na ulice, gdzie chwiali się i padali, zaścielając je gęsto...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dawniej opiekunem górników był zawsze minister feudał, dziś, kiedy przy równem i powszechnem prawie wyborczem chrześcijańsko-socyalni zdobyli szwindlami sporą liczbę mandatów i połączyli się z klerykałami — opiekunem górników ma być chrześcijańsko-socyalny minister.

A organ komisyi związków zawodowych w Austryi „Die Gewerkschaft“ pisał niedawno o tej sprawie:

„Co nam się niepojętem wprost wydaje, to to planowane świeżo wciągnięcie górników w obręb państwa Gessmanowego. Kto myśl tę poruszył, temu pewnie Bóg musiał za karę rozum odebrać. Z jednej strony dzielni, do poważnej walki przygotowani, świadomi swych żądań i praw górnicy, a z drugiej dr Gessmann, typ śmiertelnego wroga klasy robotniczej, obrońca kapitału. Kto zamierza tę ideę w życie wprowadzić, ten rozmyślnie wnosi płonące zarzewie buntu między górników. Prezydent ministrów bar. Beck może się zapytać swych urzędników, którzy mieli kiedy z górnikami do czynienia — jak wiele nieufności i niezadowolenia panuje wśród górników. I tę tak głęboko niezadowoloną i wzburzoną warstwę robotniczą chce bar. Beck oddać drowi Gessmannowi. Górników nikt nie śmie oddawać pod rządy Gessmanowe, a to w interesie górników, w interesie przemysłu górniczego, w interesie państwa i wreszcie w interesie samego dra Gessmanna!“

Dr Gessmann starać się będzie w pierwszym rzędzie ugruntować w górnictwie wpływ klerykałów i baronów węglowych. Jak nam wiadomo, dr Gessmann trzy tygodnie temu rozesłał do urzędów górniczych w Czechach zapytanie, czy górnicy na kopalniach odprawiają przedzjazdowe nabożeństwa i modlitwy. Zapytanie to jest niezwykle charakterystycznem dla przyszłej pracy Gessmanna na polu górnictwa.

Organizacya górników będzie musiała podwoić swe siły i czujność, aby odeprzeć skutecznie jego zamachy na prawa i wolność górników. A pracy na polu zreformowania dzisiejszych marnych stosunków w górnictwie ma organizacya górników cały ogrom przed sobą.

Wśród ogólnego protestu górników wyróżnić się musiała Galicya. W kraju, gdzie prawem obowiązującem i ustawą samowola i gwałt starościński, szykany namiestnikowskich kacyków — w kraju tym wolność zgromadzeń nie istnieje*). Do repertuaru środków prewencyjnych na zgromadzenia obok cholery wszelakiej, ospy, dżumy, szkarlatyny, ciasnych i dusznych sal, przybył nowy środek: zimno. Tak! zimno. Odnośny ustęp odpisu c. k. starostwa w Chrzanowie, zakazujący zgromadzeń w Chrzanowskiem brzmi: „Obecna pora nie nadaje się z powodu zimna do odbywania zgromadzeń pod gołem niebem“. Starosta chrzanowski powyższym ukazem zdobył sobie niepoślednie miejsce w zacnym szeregu galicyjskich baszów, gwałcących ustawy z ramienia namiestnika, barona węglowego w Chrzanowskiem, hr. Potockiego. A tych faktów, znamionujących bezprawie, gwałt i samowolę nie zakryją żadne dyalektyczne wykręty, choćby p. minister baron Bienerth sto razy zapewniał, że hr. Potocki to — „ein Ehrenmann“.

Starosta chrzanowski bał się, aby się górnicy na zgromadzeniach protestujących przeciw gwałtowi, skazującemu ich na ich wyzysk, głód i chłód, nie przeziębili i dlatego zakazał zgromadzeń. A baron węglowy i we wolnych od zajęcia chwilach namiestnik Galicyi hr. Potocki nie zapomni mu tego przy najbliższym awansie!...

Orszawa.

*) W Jaworznie były dwa zgromadzenia publiczne przyjaźniaków i „Bratniej pomocy“, a nasze były wszystkie zakazane. Odbyliśmy zgromadzenia poufne: w Wodnej, gdzie było 400 ludzi, przemawiali tow. dr Drobner i tow. Szczypka; w Jaworznie zaś tow. Bączek na temat: Czego mają górnicy oczekiwać od ministerstwa robót publicznych.

Położenie na Oceanie Spokojnym.

Z Japonii przychodzą skąpe wprawdzie ale tem pewniejsze wiadomości, że w kraju panuje gorączkowa czynność wojskowa w armii i flocie. Obie interesowane strony: Japonia i Ameryka zapewniają wprawdzie o swem pokojowem usposobieniu; to jednak nie jest w stanie usunąć nieufności.

Właściwie jedna tylko przeszkoda stoi Japonii w drodze do natychmiastowego rozpoczęcia kroków wojennych, a mianowicie niepomyślna sytuacya finansowa. Podatki są ogromne, niezadowolenie wśród ludności wielkie, klasy robotnicze przejęte są ideami socyalistycznymi, wszystko to jednak nie powstrzyma Japonii od ostatecznych kroków, gdy uzna porę za odpowiednią.

Od pokoju w Portsmouth (sierpień 1905) Japonia gorączkowo pracowała nad wzmożeniem swej armii lądowej i floty; teraz też ma ona 19 dywizyj, podczas gdy na początku wojny z Rosyą miała ich tylko 13; artylerya została zreorganizowaną i zasiloną ciężkimi armatami, oddziały specyalne zostały znacznie pomnożone; kawalerya codzień otrzymuje wzmocnienie w ludziach i koniach. To też znawcy podają obecną siłę pokojową armii japońskiej na 230.000 ludzi, podczas gdy na początku wojny z Rosyą było tylko 145.000 ludzi. Ogółem rozporządza Japonia na stopie wojennej armią liczącą milion doskonale wyćwiczonych żołnierzy, nie licząc pospolitego ruszenia.

Jeszcze większego wzmocnienia doznała flota japońska. Buduje się okręty o największym typie; nowe pancerniki mają po 20.500 tonn pojemności. Ogółem posiada teraz Japonia 12 pancerników, 12 krążowników I. kl., 2 starsze pancerniki, 18 krążowników II. kl., 18 torpedowców i 54 antytorpedowców, razem flotę o 287.000 tonn pojemności z 117 ciężkimi działami i 286 lżejszymi armatami.

Na razie flota amerykańska żegluje ku Filipinom. Składa się ona z 18 pancerników, 11 krążowników I kl., 6 II kl., 13 torpedowców i okrętów pomocniczych, razem 416.000 tonn z 192 ciężkimi i 396 lżejszymi armatami.

Z powyższego zestawienia widać, że flota amerykańska znacznie przewyższa japońską, ale to jeszcze nie decyduje o jej wartości bojowej. Wszak sami oficerowie amerykańscy ostro skrytykowali budowę i uzbrojenie swej floty; marynarze jej nie mogą się równać z japońskimi, a oficerowie nie złożyli jeszcze praktycznych dowodów, czy potrafią taką armadą w bitwie kierować, co japońscy oficerowie już wykazali. Za to pod względem armii lądowej Ameryka nie może marzyć o mierzeniu się z Japonią. Stała armia amerykańska w sile 100.000 ludzi jest źle wyćwiczoną, a milicya nie może wejść w porównanie z żołnierzami japońskimi. W dodatku zaniedbała Ameryka uzbrojenia swych portów, tak że — w razie klęski jej floty — nic nie powstrzyma Japonii od zajęcia lądu amerykańskiego, a przynajmniej usadowienia się w portach na wybrzeżach Oceanu Spokojnego.

Teraz Ameryka na gwałt uzbraja Filipiny i zamienia Manilę w pierwszorzędny port wojenny; to jednak wymaga czasu, a kto wie, czy wogóle jeszcze jest czas. Z drugiej strony i Japonia nie próżnuje, gdyż na Formozie buduje w porcie Keling nową podstawę operacyjną dla swej floty dla zaszachowania Manili.

Jeszcze nie jest wyjaśnioną tajemnica, dokąd obecnie flota amerykańska dąży; przypuszczają, że ostatecznym jej celem są Filipiny, gdzie ma być urządzoną pewnego rodzaju demonstracya floty amerykańskiej, aby Japonię przyprowadzić do respektu. Widziano już jednak raz, że Japonia niema zbyt wielkiego respektu przed pozornie silnym przeciwnikiem i dlatego coraz dobitniej sprawdza się przepowiednia Marxa, że na Oceanie Spokojnym rozegra się przyszła walka o panowanie nad światem.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

Z powodu święta najbliższy numer „Naprzodu“ wyjdzie we czwartek 26 b. m. o godz. 9 rano.

Nowiny krakowskie.

Wybory do Rady miasta rozpisane zostały na 41 radców w następujących terminach: koło IIIa (wielki przemysł i handel) 1. kwietnia, koło IIIb (rękodzielnicy) 2 kwietnia, koło IIIc (mały handel) 3. kwietnia, koło IIa (wielkie domy) 6. kwietnia, koło IIb (małe domy 7. kwietnia, koło I (inteligencya) 8. kwietnia. Głosowanie trwać będzie od 9 do 1 i od godz. 3 do 5 w różnych salach magistratu.

W ostatniej chwili pomnożono liczbę wybrać się mających radców o jednego z powodu rezygnacyi dra Frühlinga.

Wydawanie w ręce żandarmów rosyjskich. W areszcie krakowskiego sądu karnego znajduje się od dłuższego czasu Stefan Judycki z Warszawy, aresztowany w Krakowie na żądanie rządu rosyjskiego, który domaga się jego wydania, oskarżając go o udział w konfiskacie pół miliona rubli z rosyjskiej kasy w Wysokiem Mazowiecku i o udział w zamachu na jakiegoś rewirowego. Judycki jest jednym z owych 10 więźniów politycznych, których P. P. S. wykradła z warszawskiego więzienia zwanego Pawiakiem. Obecnie władze austryackie mają go w najbliższych dniach wydać w ręce Rosyi, przeciw czemu powinno zaprotestować społeczeństwo, gdyż byłoby to pogwałceniem prawa azylu dla emigrantów politycznych. Austrya chyba niema interesu w dostarczaniu żeru szubienicom Skałłona.

Poseł Daszyński wygłosi odczyt na temat „Wywłaszczenie Polaków w Prusiech a proletaryat“ w piątek 27 b. m. o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy. Krzesło 70 hal., wstęp 40 hal., dla członków organizacyj zawodowych 30 hal. Bilety do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ (Długa 5), w Dziale inseratowym „Naprzodu“ (Gołębia 2), w Związku stow. rob. (Wiślna 5) i w stow. „Postęp“ (Miodowa 25).

Dziewiąta pogadanka pedagogiczna odbyła się w niedzielę staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego w szczelnie zapełnionej rodzicami i nauczycielstwem auli I. szkoły realnej. Referat prof. Callier „O kształceniu charakteru“ wywołał żywą dyskusyę.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła przedłożony przez magistrat projekt kontraktu na sprzedać się mającą parcelę w Zwierzyńcu na rzecz tow. urzędników dla budowy tanich mieszkań.

W sprawie sprzedaży parceli na Zwierzyńcu, klasztorowi Norbertanek uchwaliła komisya gotowość odstąpienia parceli w zamian za grunt położony blisko Błoń.

Zagadkowe kosztowności. Policya zakwestyonowała od tajemniczej osobistości, której nazwiska wymienić nie chce, kosztowności wartości kilkunastu tysięcy złr. Są to butony, kolczyki i naszyjnik z pereł uryańskich.

Pożar wybuchł wczoraj o godz. 9 wieczór w fabryce maszyn Zieleniewskiego przy ul. Krowoderskiej. Zapalił się dach na szopie przy odlewarni, której groziło niebezpieczeństwo. Straż pożarna ugasiła ogień, który wyrządził nieznaczną szkodę.

— **W „Spójni“** (Grodzka 69, II. p.) we wtorek 24 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Ludwika Grossa p. t. „Współczesne malarstwo polskie“. Wstęp dla niecząłonków 50 hal., dla członków 30 hal.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem wykład p. H. Raabe: „O buddyzmie“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Salamandra“, komedya w 4 aktach St. Graybnera.

Środa o godz. 3 po południu: „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach W. Lasoty.

Czwartek: „Hedda Gabler“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (popularne).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Kraatza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie włamywacza. Śledztwo policyjne z całą stanowczością wykazało, że aresztowany Feliks Sieradzki jest identycznym z poszukiwanym przez władze pruskie zbrodniarzem, wspólnikiem szajki włamywaczów. Znaleziono przy nim paszport na nazwisko Franciszka Dmocha. Sieradzki twierdzi, że Dmoch jest jego właściwem nazwiskiem. Przez jakiś czas grasował on w Rosyi, gdzie dopuścił się całego szeregu rozmaitych zbrodni. Znanym był tam jako Feliks Sieradzki. Aresztowany, obawiając się wydania go Rosyi, wypiera się nazwiska Sieradzkiego.

Oszuści w roli lekarzy. Aresztowano dyetaryusza Jana Mosoideka i dozorcę domu Jana Scheinerta, którzy kręcili się koło szpitala i idącym tam chorym przedstawiali się jako lekarze, poddawali ich badaniu, za co kazali sobie sowicie płacić.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: Zapowiedziane na niedzielę 22 b. m. wybory do Kasy chorych zostały w ostatniej chwili na rozkaz starosty Szwedzickiego odroczone przy pomocy zwykłego fałszerstwa. Mianowicie zausznik starościński, propinator Hofstätter sfałszował podpis zastępcy przewodniczącego Kasy p. Machnickiego, że wybory odracza się na 31 b. m. A stało się to w ostatniej chwili, tak że ludzie nic o tem nowem łajdactwie nie wiedzieli i o godz. 5 po południu przyszli przed magistrat na wybory. Dowiedziawszy się o odroczeniu, wysłali zgromadzeni w liczbie 400 wyborców deputacyę do p. Machnickiego z prośbą o wyjaśnienie. P. Machnicki odpowiedział, że podpisu jego nadużyto, że on afisza nie podpisał i że odroczenie spowodował ex-prezes Nowakowski w porozumieniu z starostą Szwedzickim. Na prośbę delegatów, aby wybory odbyły się o godz. 6 wieczorem, kiedy robotnicy mają czas, przyrzekł p. Machnicki, że taki wniosek postawi na najbliższem posiedzeniu zarządu.

Tymczasem na rynku zgromadził się kilkaset głów liczący tłum, czekając na wynik deputacyi. Starosta wysłał żandarmów, którzy z karabinami w ręku rozpychali ludzi. W dzień zaś podczas obrad zgromadzenia żandarmi patrolowali po ulicach, a policyanci z rozkazu starosty zdzierali afisze zwołujące zgromadzenie.

Robotnicy bocheńscy nie dadzą się jednak podobnemi łajdactwami odwieść od walki o swe prawa do zarządu groszem przez nich składanym.

Ukaranie prześladowcy żołnierzy. W styczniu b. r. zastrzelił się w Przemyślu żołnierz Jakimiec z 18 pułku obrony krajowej, a jako powód podał znęcanie się nad nim kaprala Doraza. Śledztwo wojskowe udowodniło winę kaprala, który wyrokiem z d. 14 b. m. zasądzony został na degradacyę i 7 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem i ciemnicą.

Wielki pożar. Dnia 22 b. m. spaliło się w Dolnej koło Sambora 19 gospodarstw z zapasami zboża i wielką ilością bydła. Ogień miał podłożyć jakiś cygan-włóczęga.

Wypadek kolejowy. W niedzielę o godz. 8 wieczór koło stacyi Chorostków najechał pociąg na wóz, którym jechało 7 osób. Z jadących jedna osoba została zabitą, a sześć odniosło ciężkie rany.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad bandycki. Onegdaj wieczorem kilkunastu bandytów napadło na dom kolonisty Michała Chajda w Judkowicach pod Pabjanicami. Spostrzegłszy w porę bandytów, kolonista uzbroił domowników i przywitał nieproszonych gości strzałami. Na razie zmieszało to bandytów, którzy atoli po ochłonięciu rozpoczęli strzelaninę z za węgłów i byliby osiągnęli przewagę nad broniącymi się, gdyby nie pomoc sąsiadów Chajda, którzy, zaalarmowani strzałami, uzbroili się i przybiegli na ratunek. Wówczas bandyci pierzchnęli, ścigani przez kolonistów. W pościgu tym wywiązała się gęsta wymiana strzałów, od których odniosło rany 5 bandytów, i tych ujęto. Reszta przeprawiła się przez rzeczkę Dobrzynkę i umknęła.

Rewizye. Onegdajszej nocy żandarmerya dokonała w Łodzi rewizyi w różnych domach przy ulicy Wólczańskiej, Orlej, Długiej, św. Anny, Gubernatorskiej, Kruczej. Znaleziono nielegalne wydawnictwa i broń palną. Aresztowano 16 osób.

W piątek wieczorem żandarmerya, przy pomocy policyi, dokonała ścisłej rewizyi w lokalu Czytelni Społecznej w Lublinie. Rewizya trwała przeszło godzinę. Nic podejrzanego nie znaleziono.

Ze świata.

Fatalna próba alarmu pożarnego. W Katowicach na Górnym Śląsku wydarzył się smutny wypadek z powodu próby alarmu, dokonanej w szkole ludowej przy ulicy Ruetgera. Według „Kuryera śląskiego“ zajście miało przebieg następujący: „Gdy zabrzmiał sygnał pożarny, opuściły dzieci klasy w największym porządku. Tylko pomiędzy dziećmi z najniższej klasy powstał popłoch, gdy przyszły ku drzwiom, które były rzekomo zamknięte. W kilka chwil powstała w korytarzu z biednych dzieci zbita, pogmatwana kupa. Dzieci, które szły na przodzie, upadły na ziemię, a następujące deptały po nich. Wydobywały się jęki tratowanych dzieci. Nareszcie nauczycielom udało się dzieci uspokoić i wydobyć te, które leżały na dole; 11 dzieci było bliskiemi uduszenia. Przywołany lekarz przywrócił wkrótce wszystkim przytomność. Czworo dzieci, które najbardziej zostały pogniecione, odwieziono do domów rodzicielskich. Reszta odniosła lżejsze obrażenia“.

Człowiek latający — pisze „L'Humanité“ — nie jest już chimerą. Jeszcze kilka doświadczeń, jeszcze kilka ulepszeń, a aeroplany wejdą w życie.

W przeszłą sobotę w pobliżu Paryża Henryk Farman, zdobywca wielkiej nagrody klubu latania w powietrzu, odbył nową próbę ze swoim aeroplanem, w którym wykazał pewne ulepszenia. Za pierwszym razem odbył kilometrową podróż powietrzną, obecnie obleciał przestrzeń dwa i pół kilometry wynoszącą. Przestrzeń ta była oznaczona słupami, w odległości 500 metrów jeden od drugiego ustawionymi. Farman trzymał się na wysokości od trzech do czterech metrów i lekko płynął w powietrzu. Wykonał z wielką łatwością ośm obrotów i w danej chwili, zgasiwszy palnik, spuścil się spokojnie na ziemię.

Zgromadzona licznie publiczność zrobiła wspaniałą owacyę temu zdobywcy powietrza.

Zachęcony jego przykładem drugi aeroplanista Delagrange puścił się także w podróż

powietrzną na swoim statku, lecz zdołał przelecieć zaledwie od 200 do 300 metrów. Niezrażony tem, oświadczył, że przy ponownej próbie weźmie także udział i jest pewny, że mu się lepiej uda.

Zapowiada się ciekawa walka, — walka nie szkodę, lecz korzyść ludzkości przynosząca.

TELEGRAMY

z dnia 24 marca.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu referent poseł Biliński omawiał sprawy uniwersyteckie. Specyalnie co do uniwersytetu ruskiego wyraził się, że jest za utworzeniem osobnego uniwersytetu.

Poseł ks. Walcher w 3-godzinnem przemówieniu atakował prof. Wahrmunda, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sytuacya w komisyi budżetowej jest już zupełnie wyjaśnioną, gdyż stronnictwa niemieckie uchwaliły przyjąć do wiadomości oświadczenie ministra Marcheta w sprawie uniwersytetów słowiańskich i w sprawie Wahrmunda.

Dziś postawił poseł Zaczek w komisyi wniosek o założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach; wniosek ten zostanie uchwalony. Mimo to postanowili radykali czescy na czwartkowem posiedzeniu postawić dodatkowy wniosek, aby siedzibą tego uniwersytetu było Berno. Wniosek ten zostanie odrzucony.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsze wybory z III. koła zakończyły się zatrzymaniem wszystkich mandatów przez chrześcijańsko-socyalnych, którzy i dotąd wszystkie mandaty z tego koła posiadali. Głosy oddane na socyalistów doznały znacznego zwiększenia.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent, zwołujący sejmy Krainy, Moraw i Przedarulanii na 27 b. m.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. W pertraktacyach o upaństwowienie Towarzystwa kolei państwowej nastąpiła pauza wskutek potrzeby szczegółowych obrachowań, a następnie wskutek zajęcia ostatnich tygodni przez kwestye polityczne. Pertraktacye będą niebawem na nowo podjęte.

Dla niemczenia Śląska.

Wiedeń. „Deutsch-nationale Korrespondenz“ donosi, że właściciel dóbr na Śląsku Rohrman ofiarował 300.000 koron niemieckiemu towarzystwu szkolnemu z warunkiem, że suma ta będzie użytą dla Śląska wschodniego.

Polityka czeska.

Praga. (Tel. wł.). Na zgromadzeniu wyborczem oświadczył były minister handlu dr. Forzt, że wystąpi z klubu czeskiego. Zgromadzenie wezwało go, aby w klubie pozostał, lecz aby zwalczał politykę Kramarza.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski ukończył dziś dyskusyę generalną nad reformą regulaminu. Nastąpiło głosowanie nad przejściem do dyskusyi szczegółowej. Trzy wnioski odraczające, zostały odrzucone; 20 posłów zażądało imiennego głosowania. Prezydent oświadczył, że nie może zadośćuczynić temu żądaniu, albowiem z 20 posłów tylko 19 jest obecnych, a regulamin żąda obecności wszystkich 20. Z powodu tego powstała silna wrzawa u dysydentów, którzy grozili pięściami prezydentowi Justhowi. Prezydent zastrzegł się przeciw takiemu postępowaniu i zagroził użyciem ostrzejszych środków. — Następnie 168 głosami przeciw 27, przyjęto przedłożenie za projekt do dyskusyi szczegółowej.

Budapeszt. Sejm węgierski odrzucił 173 głosami przeciw 30 wotum nieufności dla rządu, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Strejk dziennikarzy w parlamencie niemieckim.

Berlin. (B. Wolffa). Zebranie dziennikarzy parlamentarnych, którzy urządzili strejk, wybrało komisyę, która w obecności posła Biebersteina obradowała i postanowiła, że poseł Gröber ma złożyć na plenarnem posiedzeniu Izby oświadczenie, w któremby z ubolewaniem cofnął obrazę. W związku z tem ma prezydent odczytać oświadczenie dziennikarzy, że zakłócenie spokoju z ich strony nigdy nie miało charakteru demonstracyi przeciw parlamentowi, pojedynczym stronnictwom lub też osobom. Takie zakłócenie porządku uważają dziennikarze za niedopuszczalne i starają się mu o ile możności zapobiedz. Poseł Gröber prawdopodobnie nie zgodzi się na tę propozycyę; ułożył on ze swej strony oświadczenie, które jest raczej pismem oskarżającem, niż przeproszeniem. Gdyby Gröber odczytał to oświadczenie na posiedzeniu, to dziennikarze uznaliby je za niewystarczające usprawiedliwienie, nie zjawią się na galeryi i w ciągu popołudnia odbędą naradę dla zajęcia stanowiska wobec ewentualnych wydarzeń.

Berlin. Wczorajsze zgromadzenie dziennikarzy postanowiło się odroczyć i dalszej uchwały nie powzięło. Dziennikarze jak przedtem tak i nadal stoją na stanowisku, że z ich strony nie ma być żaden krok uczyniony. W ciągu wczorajszego dnia nadeszły jeszcze liczne telegramy z wyrazami sympatyi z Niemiec i z zagranicy.

Z Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). W kraju nie mija dzień, w którym nie popełnionoby jakiegoś morderstwa. Wczoraj zabito w Niszu znanego kupca Stojanowicza.

Od 1 stycznia b. r. było w kraju 49 morderstw.

Rozruchy w Hiszpanii.

Malaga. Po południu wybuchły tutaj ponowne rozruchy. Tłum spalił kilka budek cłowych i obrzucił wozy tramwajowe i wystawy sklepowe kamieniami, przyczem jedna osoba odniosła zranienia. Wieczorem spokój przywrócono.

Wojna w Marokku.

Tanger. Donoszą z Abazaru, że wszyscy mieszkańcy górscy wezwali Francuzów do opuszczenia miasta i zażądali proklamowania Mulej Hafida sułtanem.

Sprawy Korei.

San Francisco. Do amerykańskiego doradcy koreańskiego Stevensa, dali dziś dwa strzały dwaj Koreańczycy, z zemsty za to, że Stevens popiera usiłowania Japończyków. Stevens, który został zraniony, zabił jednego z napastników.

Ładna policya.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że tamtejsza gazeta „Wordl“ ogłasza sensacyjne szczegóły o istnieniu za wiedzą policyi domów gry, które wypłacały policyi ogromne łapówki. Gubernator Hughes zarządził śledztwo.

Finanse rosyjskie.

Petersburg. Z okazyi mowy wygłoszonej przez ministra skarbu dnia 21 marca w komisyi skarbowej Dumy, oświadcza agencya petersburska co następuje: Minister skarbu, zabierając głos, miał wyłącznie na celu wskazać na to, jak wielkimi i nieodzownymi są nowe wydatki, które rząd zamierza, oraz że nie uchodzi nadal powiększać długów. Minister skarbu przedstawił też konieczność utrzymania równowagi w budżecie, która w razie wzrostu nowych wydatków byłaby możliwą tylko przez uchwalenie nowych podatków. Zdaniem ministra, w każdej zdrowej polityce skarbowej muszą być decydującemi następujące zasady: utrzymanie równowagi budżetowej, możliwe ograniczanie się w zaciąganiu pożyczek i największa rezerwa przy uchwalaniu nowych wydatków.

Walka z policyą.

Jekaterynodar. Na ulicy przyszło tu do starcia, przyczem 1 oficer i kilku policyantów, oraz 5 atakujących zginęło. Znaczna liczba przechodniów została pokaleczoną.

Inspekcya portów rosyjskich.

Petersburg. Na rozkaz carski specyalna komisya z kilku admirałów zwiedzi wszystkie rosyjskie porty wojenne nad morzem Bałtyckiem i Czarnem. Komisya już wczoraj odjechała i ma ukończyć swe prace w ciągu dni 10.

W 25 rocznicę zgonu!

W niedzielę 29 marca b. r. odbędzie się o godz. 10 rano we wspaniale udekorowanej Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Uroczysty Obchód

ku uczczeniu pamięci

Karola Marxa

Na program złożą się: przemówienie posła I. Daszyńskiego i Emila Haeckera, deklamacye, produkcye połączonych chórów „Ogniska“ i „Chóru robotniczego“ oraz orkiestra „Harmonia“.

Wstęp 40 h.

Robotnicy zorganizowani nabyć mogą bilety po 30 h w Związku Stowarzyszeń robotniczych.

Z różnych stron.

Rajzuli w cyrku. — Zemsta gejszy japońskiej. — Skarb w sienniku. — Fałszywy książę w spódnicy.

Jak donoszą z Londynu, dyrekcya hipodromu tamtejszego nie szczędzi zabiegów, aby nakłonić słynnego herszta górali marokańskich, Rajzuli'ego (który — jak wiadomo — otrzymawszy od Anglii 15.000 funtów szterlingów okupu za pułkownika Mac-Leana, oddał się pod opiekę Anglii), do podpisania kontraktu na szereg występów w tym cyrku. Kontrakt opiewałby na rok, honorarya zaś mają wynosić 20 funtów szterlingów, tj. około 500 K tygodniowo i koszta podróży dla Rajzuli'ego z trzema towarzyszami. Sam „bohater“ waha się jeszcze, mając pewne skrupuły religijne i wzgląd na sytuacyę polityczną swojego kraju. Ale niektórzy jego towarzysze już podpisali swoje kontrakty i gotują się do wyjazdu do Anglii. Może to być skuteczny, jakkolwiek oryginalny sposób uwolnienia Marokka od zawsze niebezpiecznego wichrzyciela, a zarazem oddania Francyi przyjacielskiej usługi...

* * *

Ofiarą zemsty opuszczonej gejszy padł młodszy porucznik francuskiego handlowego parowca „Ville de Marseille“. Porucznik Gaston Dorville bawił ze swym okrętem przed blisko rokiem w Hongkong, gdzie w pewnej herbaciarni zawarł znajomość z pewną Japonką, usługującą gościom. Zawiązał się między nimi ścisły stosunek, a Dorville przyrzekł gejszy, że zabierze ją ze sobą do Europy. Tymczasem pewnego pięknego poranku „Ville de Marseille“ odpłynęła i piękna gejsza pozostała w Hongkong, jak na lodzie. Wówczas przysięgła ona niewiernemu zemstę.

Przed kilku dniami przybył ów okręt znowu do hongkongskiego portu, a młody oficer, wysiadłszy na ląd, pędzony ciekawością, udał się do herbaciarni, w której przed rokiem znajdowała się jego gejsza. Zaledwie jednak w towarzystwie kilku kolegów przekroczył próg, mała gejsza z okrzykiem wściekłości rzuciła się na niego i wydobyty z fałdów kimona sztylet — utopiła mu w piersi, a następnie, zanim ją ubezwładnić zdołano, sama sobie śmiertelną zadała ranę.

* * *

W Rathenów zmarł w tych dniach w największej nędzy tamtejszy szewc Haase, który od dłuższego czasu żył wraz z swą sędziwą matką w niedostatku, budzącym powszechne współczucie. Tymczasem po śmierci Haasego, matka jego, znajdująca się w szpitalu miejskim, poleciła jednej z dozorczyń chorych, aby ta udała się do mieszkania jej syna i przeszukała łóżko, w którem znajdować się miała większa suma pieniężna. Dozorczyni spełniła jej polecenie i znalazła rzeczywiście w sienniku kieskę, zawierającą 20.000 marek w złotej i srebrnej monecie.

* * *

W Wiedniu wykryto nadzwyczaj fantastyczne oszustwo, którego sprawcą była kobieta. Występowała ona jako książę i znalazła łatwowiernych ludzi, którzy w to uwierzyli i padli ofiarą sprytnie wymyślonego oszustwa, ponosząc przytem znaczne straty materyalne.

Historya tej afery jest następującą: W tych dniach doniesiono policyi, że w dzielnicy Margarethen przebywa jakieś tajemnicze indywiduum, które pod różnymi pozorami wyłudza od kupców pieniądze. Policya wdrożyła śledztwo i dowiedziała się, że pewien piekarz, mieszkający w owej dzielnicy, przyjmuje odwiedziny jakiejś kobiety, która się sama podaje za przebranego mężczyznę i oczywiście uchodzi za mężczyznę. Co do pochodzenia tego rzekomego mężczyzny krążyły w sąsiedztwie niejasne pogłoski, w tem jedynie zgodne, że należy on do „wysokich kół“. Zawezwany na policyę piekarz zeznał, że gość jego nazywa się Małgorzata Erb, nie jest to jednak prawdziwe nazwisko, ponieważ nie jest to wogóle kobieta, lecz przebrany mężczyzna i do tego książę, który jest zmuszony do takiego maskowania się, ponieważ na razie nie jest w stanie wykazać swego pochodzenia i wejść tem samem w posiadanie złożonego dlań kapitału w sumie 12 milionów marek. Piekarz uwierzył w to wszystko, ofiarował mu 1000 K i przez rok utrzymywał go.

Nieszczęśliwy „książę“ wzbudzał powszechne współczucie tak, że złożono dla niego ogółem 14.000 K na prowadzenie procesu, w którym on wrzekomo dochodził swych praw. We wszystko to wierzył święcie naiwny piekarz. Policya jednak wiedeńska wkrótce doszła do tego, że książę Egon, tak się bowiem nazywała ta ofiara losu, jest identyczny z Małgorzatą Erb, która już od 20 lat swym znajomym, a zwłaszcza pewnemu złotnikowi opowiadała, że jest przebranym księciem. Chcąc zaś wynagrodzić wierność i zaufanie złotnika, książę Egon zaręczył się w r. 1898 z jego 19-letnią córką. Można sobie wyobrazić radość biednego złotnika, gdy ks. Egon oświadczył, że się ożeni z jego córką po wywalczeniu swoich pretensyj. Radość trwała jednak krótko, albowiem wkrótce wzięto „księcia“ na klinikę psychiatryczną, skąd go jednak wnet puszczono, przekonawszy się, że jest umysłowo zdrowy. Onegdaj przyaresztowała policya Małgorzatę Erb, która dalej gra komedyę, twierdząc, że jest księciem, a wszystkie pieniądze, które wzięła od piekarza i złotnika, wydała na walkę o swe prawa. Mówi, że wynajęła sobie agentów prywatnych i biura wywiadowcze, które dowiodą prawdziwości jej pochodzenia i pretensyi. Policya odstawiła Małgorzatę Erb do sądu krajowego. Jak wielkie zaufanie potrafiła sobie sprytna oszustka wyrobić u obu familij, świadczy fakt, że i dziś jeszcze piekarz i złotnik są przekonani, że „książę Egon“ mówił prawdę i że dochodzenia sądowe wykażą „jego“ książęcy stan.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Dalszy ciąg poufnego zebrania partyjnego odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.**

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 25 marca odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd. 1-2

* **Partyjne zgromadzenie** V. okręgu wyborczego (Kazimierz) odbędzie się we wtorek 7 kwietnia w lokalu stow. „Postęp“ przy ul. Krakowskiej 25, który z dniem 1 kwietnia zostaje przeniesiony z ulicy Miodowej 25.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). 1-2

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 24 marca. Pszenica na kwiecień 11·73 do 11·74. Pszenica na maj 11·69 do 11·70. Pszenica na październik 9·85 do 9·86. Żyto na kwiecień 10·52 do 10·53. Żyto na październik 8·60 do 8·61. Owies na kwiecień 7·65 do 7·66. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·65 do 6·66. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, bardzo chłodno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Amelia Eberówna
Józef Berger
zaślubieni.
Kraków, dnia 24 marca 1908.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

— Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).